

■ NIELS HAV

MIŁOSZ W KOPENHADZE

I

Tak się złożyło, że byłem w Warszawie w dniu, kiedy Thomas Tranströmer otrzymał Nagrodę Nobla. Siedziałem w kawiarni literackiej na Krakowskim Przedmieściu razem z kilkoma poetami z różnych krajów, było parę minut po pierwszej, nazwisko Tranströmera podawano sobie radośnie od stolika do stolika. Gazety pisały później, że Wisława Szymborska, polska laureatka Nobla, z radości „skakała na jednej nodze”.

Polska i Dania są bliskimi sąsiadami, ale ze względów politycznych mieszkańcy Warszawy i Kopenhagi przez długi czas żyli na innych planetach. Dzisiaj bilet lotniczy do Warszawy nie kosztuje więcej niż bilet kolejowy do Jutlandii. Coś się zmienia. Ale, niestety, niewiele się zmienia w tłumaczeniu polskiej literatury na język duński. W Danii nadal mówi się o Polsce z dużą dozą ignorancji i romantyzmu, czasami podkreśla się wręcz polską egzotykę.

II

Setna rocznica urodzin Czesława Miłosza, świętowana na całym świecie, miała także swój duński epizod. W Królewskiej Bibliotece w Kopenhadze odbyło się sympozjum z udziałem specjalistów z Polski i Litwy. Znamienny jest fakt, że na widowni pojawiło się tylko kilkoro duńskich pisarzy.

Gdybym zapytał któregoś z moich kolegów o znaczenie Miłosza dla duńskiej poezji, zapadłaby kłępująca cisza. Nie dlatego, że duńscy poeci nie znają jego twórczości, ale dlatego, że na co dzień nie zajmuje on waż-

nego miejsca w duńskiej świadomości literackiej. Ludzie wiedzą, że ktoś taki jest, i szanują go – dostał Nagrodę Nobla, bez wątplenia jest wielkim poetą. I tyle. Tylko niewielu wymieniałoby Miłosza jako model czy inspirację.

Częściowo można to tłumaczyć uwarunkowaniami politycznymi. Miłosz był polskim emigrantem mieszkającym w Stanach, podczas gdy duńska lewica nadal żywiła nadzieje związane ze Związkiem Radzieckim i komunistyczną Europą Wschodnią. Dopiero po wydarzeniach z 1989 roku i po upadku muru berlińskiego porzucono te iluzje. Wtedy właśnie Miłosz wydosłał się – w kontekście duńskim – z zamkniętego kręgu dysydentów.

„Nieznany pisarz otrzymuje tegorocznego Nobla” – informowała 10 X 1980 roku opiniotwórcza gazeta „Politiken”. To prawda. W tamtym czasie Miłosz nie był znany w Danii. Pojawił się jeden tomik, *Den store fristelse* („Wielka pokusa”), wydany przez Selskabet for Frihed og Kultur (Stowarzyszenie Wolności i Kultury). Nic więcej nie istniało w przekładzie. Kilka dni później, w tej samej gazecie, poeta Jess Ørnsbo nazwał przyznanie Nobla Miłoszowi „pomyłką”, a samego Miłosza „jednym z piechurów literatury”, którego poezja ma „ograniczony zasięg”.

Pomimo tak lekceważącego tonu Ørnsbo przygotował rok później wybór polskiego poety we własnym przekładzie. Tłumaczenia, najprawdopodobniej zlecane, są wykonane kompetentnie, chociaż bez pasji. W tym samym roku pojawiła się duńska wersja *Doliny Issy*, a w następnym – *Rodzinnej Europy*.

Na bardziej czułe podejście Miłosz musiał czekać piętnaście lat. Janina Katz i Uffe Harder podarowali duńskim czytelnikom obszerny wybór pod tytułem *Kort over tiden* („Mapa czasu”). Katz jest autorką, która urodziła się i wychowała w Polsce, ale od lat mieszka w Kopenhadze i pisze w obydwu językach. Tłumaczenie Miłosza stanowiło dla niej część procesu przystaczenia się z Polki w Dunkę. Musiała oddać Danii to, co w Polsce najlepsze: poezję Zbigniewa Herberta i Czesława Miłosza. Pomagał jej w tym świetny duński poeta Uffe Harder.

Kiedy przygotowywałem się do napisania tego eseju, sprawdziłem elektroniczny katalog bibliotek w całej Danii (bibliotek.dk). Okazało się, że w swoich zbiorach posiadają 67 egzemplarzy książek Miłosza w języku duńskim. Ani jednego więcej. Żaden z nich nie był wypożyczony. Poza nimi można jeszcze znaleźć kilka tomów po polsku i po angielsku. Tak naprawdę twórczość Miłosza nigdy nie stała się integralną częścią duńskiej poezji.

Zastanawiając się nad przyczynami takiego stanu rzeczy, warto wrócić do określenia, którego użył Ørnsbo: „ograniczony zasięg”. Najprawdopodobniej wielu duńskich poetów zgodziłoby się z tym stwierdzeniem i dzisiaj. Główne nurty duńskiej poezji mają odmienne style i języki. Miłosz posługuje się zwartą dykcją, bogatą w kulturowe odniesienia. Jego poezja często odsyła czytelnika do zagadnień i pytań, które na dobre zniknęły ze współczesnej świadomości duńskiej.

Problematyczna jest także religijność Miłosza. W Skandynawii wszyscy – nawet pastory – są w pewnym sensie ateistami, czytelnicy zatem nie dają się uwieść religijnym pytaniom polskiego poety. Dobro i zło, wina i odpowiedzialność rzadko pojawiają się w duńskich wierszach. Dla ilustracji warto przytoczyć beztrąsko ironiczne stwierdzenie Klausa Rifbjerga: „Wina jest tym, co masz, człowieku”. W Danii egzystencjalne dywagacje nie są obecnie w modzie.

Należy jednak zaznaczyć, że *Kanon* – podręcznik do nauki literatury w szkole średniej wydany przez Gyldendal, jedno z najważniejszych i największych wydawnictw duńskich – zawiera dwa wiersze Miłosza w przekładzie Janiny Katz: *Wyznanie* oraz *Ale książki*.

III

W Warszawie wchodzę do księgarni. Na półkach Miłosz: książki autobiograficzne, eseje, a przede wszystkim poezja. Kupuję kawę i przez ponad godzinę przeglądam książki i polskie czasopisma. W końcu wybieram *Proud to be a Mammal* („Ssak – to brzmi dumnie”) – angielskojęzyczne wydanie o podtytule: „Eseje o wojnie, wierze i pamięci”. Z Miłoszem w torbie wędruję ulicami Warszawy – miasta, które ciągle się rodzi.

Te słowa piszę w Chinach. Kiedy pytam chińskich poetów o Miłosza, okazuje się, że dobrze go znają. Z oczywistych powodów jego twórczość jest w Chinach ważna i pożyteczna. Doświadczenia kogoś, kto w młodości został uwięziony pomiędzy nazizmem a stalinizmem, nie są Chińczykom obce, szczególnie teraz, kiedy Chiny przechodzą od maoizmu do gospodarki rynkowej. Chińczycy wiedzą, z jakiej pozycji mówi Miłosz. Jak intelektualści i ludzie kultury zachowują się w systemie totalitarnym? Taką refleksję można znaleźć w wierszach polskiego poety.

Podczas obchodów w Kopenhadze prowadzący tak podsumował symposium poświęcone Miłoszowi: „Mam poczucie, jakbym nagle się znalazł

w kapsule czasu. To, o czym tu dzisiaj rozmawiamy, wydaje się bardzo odległe od tego, co zajmuje ludzi w 2011 roku”. Moim zdaniem – nic bardziej mylnego. Takie stwierdzenie, jeśli w ogóle ma rację bytu, to wyłącznie w wąskim kontekście duńskim. W różnych czasach i w różnych szerokościach geograficznych Miłosz wnosił i nadal wiele wnosi do współczesnych rozważań nad filozofią, religią i polityką. Etos w połączeniu ze zdrową autoironią daje jego twórczości ogromną trwałość.

Z okazji kopenhaskich obchodów przetłumaczyłem wiersz Miłosza *W pewnym wieku*. Utwór ten ukazał się w „Politiken” w dniu sympozjum:

I en vis alder

Vi řnsker at skrifte vore synder, men der er ingen modtager.
De hvide skyer nægter at godtage dem, og vinden
har alt for travlt med at vende bølge efter bølge.
Vi har ingen succes med at interessere dyrene.
Hunde afventer utålmodigt en ordre,
og katten, umoralsk som altid, falder i søvn.
En nærtstående person, tilsyneladende meget tæt på,
gider ikke høre tale om ting fra en fjern fortid.
Samtaler med vennerne over vodka eller kaffe
bør ikke forlænges ud over de første tegn på kedsomhed.
Det ville være ydmygende at betale timetakst
til en mand med eksamensbevis, bare for at lytte.
Kirker. Måske kirker. Men for at bekende hvad dér?
At vi plejede at se os selv som pæne og anstændige,
men så senere i stedet finder en grim tudse
med halv-åbne tykke øjenlåg
og tydeligt indser: „Det er mig.”

(przeł. Elżbieta Wójcik-Leese)

Postscriptum: Właśnie ukazała się duńska wersja *Pieska przydrożnego: En hund ved vejen* (Kopenhaga: Rod & Co., 2012), w wyborze, przekładzie i ze wstępem Judyty Preis i Jørgena Hermana Monrada.